

***Historia wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce.  
Uwagi na marginesie książki Leszka Kani:  
„Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795—1945:  
organizacja — prawo — ludzie”. Siedlce: Wydawnictwo  
Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego,  
2015, 522 s.***

Książka autorstwa Leszka Kani pt. *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795—1945: organizacja — prawo — ludzie* (Siedlce 2015), została wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Jest to już trzecie wydanie dzieła tego Autora. Wcześniej czytelnicy mogli zapoznać się m.in. z książkami pt.: *Przestępstwa przeciwko obowiązki wojskowemu i dyscyplinie w prawie i praktyce sądów wojskowych 1795—1945* (Sulechów 2010) oraz *Służba sprawiedliwości Wojska Polskiego w latach 1795—1945* (Leszno 2011). Recenzowana praca stanowi niewątpliwie kontynuację dotychczasowych badań, natomiast ich rezultaty zostały w niej nie tylko rozwinięte, ale także inaczej przekazane, o czym szerzej w dalszej części recenzji.

Pomimo rozlicznych starań i osiągnięć Autora na polu badań z zakresu historii prawa wojskowego, wciąż w polskiej literaturze historyczno-prawnej pozycji poświęconych tej problematyce jest stosunkowo niewiele. Jest to niewątpliwie po części konsekwencja niedoborów zasobów archiwalnych, ale także utrudnionego dostępu do tych istniejących. Można do tego dodać jeszcze przekonanie o postępującym procesie integracji tej dziedziny z prawem karnym powszechnym, a tym samym sugerowany brak „potrzeby” zajmowania się nie tylko historią sądownictwa wojskowego, ale prawem wojskowym w ogóle jako odręb-

nymi obszarami prawa karnego<sup>1</sup>. Dotyczy to wszystkich obszarów wojskowego wymiaru sprawiedliwości — prawa materialnego, ustrojowego i procesowego. W moim przekonaniu jest to pogląd całkowicie błędny, tym bardziej należy docenić starania Autora, który kontynuuje swoje zainteresowania w tym zakresie.

Temat pracy obejmuje dość szeroki zakres czasowy. Wbrew zapowiedzi w tytule, praca nie ogranicza się do okresu po 1795 r., ale również obejmuje wcześniejsze lata. Dla problematyki prawno-wojskowej nie jest to nic nadzwyczajnego, albowiem większość jej zagadnień wciąż wymaga sięgania do czasów nieraz bardzo odległych. Dla prawa powszechnego odwołanie do rozwiązań szesnastowiecznych czy nawet rzymskich wydawałoby się nieporozumieniem, natomiast dla prawa wojskowego jest ono bardzo często niezbędne. Dzięki temu bowiem możliwe jest oddanie istoty i zarazem ewolucji poszczególnych instytucji prawa wojskowego, na których spojrzenie wyłącznie przez pryzmat uregulowań dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych byłoby niepełne (np. instytucja zwierzchnika sądowo-karnego itp.). Rozumienie tych aspektów doskonale widać choćby w literaturze anglosaskiej<sup>2</sup>. Warto rozpowszechniać takie podejście również w naszej rodzimej literaturze, której autorzy dość często zapominają, że specyfika i istota wojskowego wymiaru sprawiedliwości to nie tylko aktualne bardzo ograniczone regulacje prawne, ale właśnie ich historia. Na regulacje prawa wojskowego należy bowiem spoglądać przez pryzmat ich celu, który przez wieki pozostaje niezmienny i sprowadza się do utrzymania dyscypliny oraz karności w oddziałach. Autor zdaje się podzielać ten pogląd za sprawą wyczerpującego odwołania się do uregulowań prawnych sprzed 1795 r.

Książka, licząca 522 strony, została podzielona na pięć rozdziałów, z których w zasadzie każdy dotyczy pewnego wydzielonego okresu historii. Po przedstawieniu bowiem uregulowań prawno-wojskowych obowiązujących do 1795 r., które stanowią niejako „korzenie” polskiego prawa wojskowego, Autor przechodzi do zasadniczego nurtu swoich rozważań, objętego tematem pracy. Swoje wywody prowadzi wedle zapowiadanego w tytule schematu — organizacja, źródła prawa i praktyka sądowa. I już w tym miejscu należy stwierdzić, że takie podejście jest jak najbardziej zasadne, albowiem Autor nie ogranicza swoich rozważań wyłącznie do zagadnień pozycji faktycznej i prawnej oficerów służących w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, ale także charakteryzuje poszczególne źródła prawa i praktykę ich stosowania. Omawia także zagadnienia ustrojowe, procesowe oraz penitencjarne. W tym stanie rzeczy termin „służba sprawiedliwości” należy, moim zdaniem, rozumieć szeroko jako

---

<sup>1</sup> *Wojskowy wymiar sprawiedliwości. Materiały z konferencji naukowej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego*. Red. J. Warylewski. Gdynia 2010; S. Waltoś: *W dziesięciolecie obowiązywania kodeksu postępowania karnego*. „Państwo i Prawo” 2009, z. 4.

<sup>2</sup> C.E. Brand: *Roman military law*. Austin 2011; W. Winthrop: *Military law and precedents*. Washington 1920; *Manual of Military Law 1929*. London 1940; F.G. Munson: *Military Law*. Annapolis 1923.

synonim wymiaru sprawiedliwości w wojsku, na co zdaje się pośrednio wskazywać sam Autor (s. 20)<sup>3</sup>. Dzięki wskazanej systematyce osiągnięto nie tylko przejrzystość wykładu, ale może przede wszystkim — moim zdaniem — udało się zwrócić uwagę na nierozzerwalny związek tych zagadnień, których pominięcie byłoby niekorzystne dla wybijającego się ponad inne zasadniczego nurtu pracy, a więc „ludzi”.

W rozdziale drugim Autor charakteryzuje lata 1795—1918. To bardzo zróżnicowany okres w dziejach Polski, nie tylko ze względu na prawno-ustrojowe uwarunkowania, ale także, jak pokazuje Autor, również pod względem regulacji prawno-wojskowych. Z rozważań Autora odnoszących się do okresu legionowego wynika m.in., że polskich oficerów charakteryzował patriotyzm, jeżeli chodzi o regulacje prawne. Ciekawe jest także spostrzeżenie dotyczące rygorystycznego charakteru francuskiego ustawodawstwa karnego. Interesujące są również odniesienia do dwóch kategorii regulacji prawnych, a więc *Artykułów wojskowych francuskich z przyłączeniem niektórych artykułów polskich dla Legionów Polskich Augzyliarnych służące* oraz *Ustawy pomniejszych kar*. Pokazują one bowiem, jak ciężko rozgraniczyć odpowiedzialność karną od dyscyplinarnej w wojsku. Przyjęcie francuskiego trójpodziału czynów zabronionych stanowiło krok w dobrym kierunku, choć — jak słusznie stwierdza Autor — do pełnego sukcesu niewątpliwie było jeszcze daleko. Moim zdaniem zależności te należy akcentować, albowiem proces rozdzielania się nurtów dyscyplinarnego i karnego jest jednym z kluczy w charakteryzowaniu wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Co więcej, im bardziej ten proces jest zaawansowany, tym bliżej do integracji regulacji wojskowych z prawem powszechnym.

Z dalszych wywodów L. Kani można wywieść także mało budujący wniosek, że wojsko nie może się nudzić. Brak zajęcia — działań wojennych — oraz upodobanie do pojedynkowania się powodowały bowiem rozkład dyscypliny i karności. W takiej sytuacji nie sposób nie podzielać opinii gen. Józefa Dańca, że w czasie pokoju prawo wojskowe powinno być jednak bardzo surowe, a w czasie wojny „[...] żołnierza dobrego, potrzebnego na posterunku, obwionego o przestępstwo wprost armii w wyższym stopniu niegrożące przed surowością formalistycznego prawa nieco uchronić, wszystko zaś przy rozpatrzeniu sumiennym interesu wojska”<sup>4</sup>.

W części poświęconej Księstwu Warszawskiemu i Królestwu Polskiemu Autor wskazał m.in. na bardzo interesującą kwestię zmagania o kontrolę cywilną nad wymiarem sprawiedliwości w wojsku. Postulat niemal ponadczasowy. Przy okazji zwrócił także uwagę na ewolucję pozycji prawnej audytora jako

<sup>3</sup> W związku z problemem rozróżnienia pojęć „wojskowy wymiar sprawiedliwości” i „wymiar sprawiedliwości w wojsku” zobacz uwagi Stanisława M. Przyjemskiego w: *Kodeks postępowania karnego*. Red. Z. Gostyński. T. 3. Kraków 2004, s. 953—954.

<sup>4</sup> J. Daniec: *Historia sądownictwa wojskowego*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 8—10, s. 15—16.

uczestnika procesu wojskowego, który to problem rozwija zwłaszcza w części poświęconej Królestwu Polskiemu, stwierdzając słusznie, że staje się on stopniowo faktycznym gospodarzem postępowania przygotowawczego i oskarżycielem (s. 121). Postępuje również jego profesjonalizacja jako znawcy prawa. W tym kontekście nasuwa się postulat badawczy, aby wzorem rozwiązań wojskowego *common law* poświęcić temu szczególnemu uczestnikowi wojskowego wymiaru sprawiedliwości osobną monografię, w której zostałyby przedstawiona jego ewolucja prawna, a może nawet perspektywy na przyszłość<sup>5</sup>.

Wpływy rozwiązań francuskich oraz wszechogarniający chaos organizacyjno-prawny nie przeszkodziły Autorowi w wyciągnięciu bardzo interesujących wniosków, także w zakresie wpływów myśli humanitarnej na wojskowe prawo karne materialne. Bardzo ciekawe jest spostrzeżenie odnośnie do postępującego rozdziału przewinień dyscyplinarnych od przestępstw, także w wymiarze formalnoprawnym. Problem rozdziału odpowiedzialności dyscyplinarnej od karnej w wojsku był zawsze specyfiką tej społeczności i można pokusić się o stwierdzenie, że nigdy w pełni nie zostanie przeprowadzony.

Na szczególne podkreślenie zasługują również te rozważania Autora, które odnoszą się do zagadnień procesowych. W książce możemy bowiem również przeczytać o początkach instytucji aktu oskarżenia przed sądami wojskowymi (*Kodex Kryminalny dla Wojska Polskiego z 1815 r.*), mieszaniu się elementów skargowo-inkwizycyjnych oraz roli procesowej audytora jako fachowego doradcy sądu wojskowego złożonego co do zasady z laików. Co ciekawe, jeśli połączymy tę ostatnią kwestię z instytucją Audytora Generalnego podlegającego Ministrowi Wojny, to otrzymamy rozwiązania łudzaco przypominające kompetencje, jakie posiadał niegdyś angielski i amerykański Judge Advocate General<sup>6</sup>.

Autor — powołując się na regulacje prawne oraz wzory inkwizycji — zwrócił uwagę na bardzo ważną z punktu widzenia odpowiedzialności karnej w wojsku kwestię, a mianowicie znajomość artykułów wojskowych przez potencjalnie obwinionego (s. 111). Za symboliczne należy uznać stwierdzenie w jednym z protokołów, które przywołuje Autor, o treści następującej: „Czyli czytane ci były Artykuły Wojskowe” (s. 123). I chociaż niezajomość prawa szkodzi, co wiadomo już od czasów rzymskich, to jednak w przypadku odpo-

<sup>5</sup> *The army lawyer: A history of the Judge Advocate General's Corps, 1775—1975*. Washington 1975.

<sup>6</sup> H.G. Ball, G.B. Davis: *Digest of Davis' Military Law of the United States and The Manual for Courts-Martial including The Articles of War*. Kansas City 1917; A.E. Farmer, R.H. Wels: *Command control — or military justice?* „New York University Law Quarterly Review” 1949, Vol. 24, No 2, s. 264—265; *Military Justice During the War. A letter from the Judge Advocate General of the Army to the Secretary of War in replay to a request for information*. Washington 1919, s. 26; W.F. Fratcher: *Appellate review in american military law*. „Missouri Law Review” 1949, vol. 14, s. 17—18; *Report of the Army and Air Force Courts-Martial Committee 1946*. London 1949, s. 7—8; *Manual of Courts-Martial U.S. Army*. Washington 1927, s. 205; W. Winthrop: *Military...*, s. 179.

wiedzialności karnej w wojsku należy na nią spoglądać nieco inaczej. Zagrożenie bardzo surowymi karami oraz niemal wykluczający prawo do obrony tryb procedowania sądów wojskowych nie może być w tym kontekście bez znaczenia. Warto już podkreślić, że wedle wojskowych rozwiązań procesowych schyłku XIX w. i okresu międzywojennego w Polsce wiedza o możliwości wszczęcia trybu doraźnego za określone czyny była jedną z przesłanek koniecznych jego przeprowadzenia<sup>7</sup>.

Z rozważań poświęconych powstaniu listopadowemu możemy dowiedzieć się o osobliwym powrocie do regulacji z okresu Księstwa Warszawskiego czy wręcz francuskich z 29 października 1790 r. Powód był oczywiście polityczny, choć niewyłącznie. Jak możemy bowiem przeczytać (s. 146), K. Krysiński w swoim zbiorze prawa wojskowego po prostu nie zamieścił prawa z października 1790 r. Pozostaje jednak zapytać: dlaczego?

To oczywiście nie jedyne ciekawe spostrzeżenia Autora. Na uwagę zasługuje sugerowane wyważone postępowanie gen. Chłopickiego jako zwierzchnika sądowego, które wręcz można określić jako nazbyt łagodne. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji dyscyplina, a także karność podupadały. Z pewnym zasmuceniem czyta się o knowaniach „młodszych” przeciwko „starszym” stopniem (s. 156—157). Wskazuje to jednocześnie, że służba sprawiedliwości nie potrafiła poradzić sobie z przejawami niesubordynacji, podsycanymi brakiem wiary w sukces zrywu. Można wyciągnąć z tego wniosek, że odrzucenie dorobku prawnego Królestwa oznaczało także zerwanie z praktyką surowego traktowania przestępstw wojskowych, zwłaszcza w podejściu księcia Konstantego.

Powstanie styczniowe, jak słusznie zauważa L. Kania, to zupełnie inna rzeczywistość, a tym samym podejście do prawa wojskowego. Partyzancki sposób prowadzenia walk, niezorganizowany i niejednolity skład osobowy oddziałów oraz konspiracyjny, wręcz podziemny sposób funkcjonowania dowodzenia i władz naczelnych, to wszystko nie mogło nie wpływać na funkcjonowanie służby sprawiedliwości. Punkt ciężkości został skierowany na prewencję generalną, a więc odstraszący wymiar kary — zwykle karę śmierci — jak i samego postępowania o cechach trybu doraźnego (s. 165—168). Niewątpliwie ma rację Autor, stwierdzając, że karę śmierci stosowano wówczas w najszerszym zakresie spośród wszystkich zrywów, ale przecież nie bez powodu. Jedną z przyczyn przenikania rozwiązań prawnych zachodnich (inkwizycyjnych) do polskiego prawa i procesu karnego wojskowego doby przedrozbiorowej była przecież potrzeba — jak pisze M. Podbiera — „wzięcia w karby niesforne go żołnierza zaciężnego”<sup>8</sup>. Uważam, że specyfika prowadzonych działań zbrojnych

<sup>7</sup> Książka o rozkazach doraźnych 50. Pułku Strzelców Kresowych, w: Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Akta Sądów Wojskowych, zespół 1510, sygn. 427/1/52 T. 1.

<sup>8</sup> M. Podbiera: *Wojskowy postęp sądowy Polski przedrozbiorowej. Przyczynek do historii prawa i wojskowości polskiej*. Poznań 1925, s. 6—7.

oraz wątpliwe walory bojowe większości jednostek uzasadniały takie działania sądownictwa wojskowego.

Dorobek prawny powstania styczniowego powinien być jednak, moim zdaniem, doceniony, pomimo sugerowanego przez Autora „kroku wstecz” w zakresie prawa materialnego. Chodzi zwłaszcza o *Kodeks postępowania sądów wojennych* w wersji z 20 listopada. Nie tylko bowiem wprowadzał on wręcz modelowy tryb doraźny, ale także, co bardziej charakterystyczne, po raz pierwszy pojawia się w nim instytucja prokuratora wojskowego<sup>9</sup>. Znamienne jest również to, że właśnie ten kodeks przedstawiono jako propozycję tymczasowego uregulowania dla formującego się Wojska Polskiego w połowie 1917 r.<sup>10</sup>.

I chociaż nietrudno dokonywać wartościowania poszczególnych części książki L. Kani, to jednak szczególne znaczenie wypada przyznać okresowi międzywojennemu. Powodów można podać wiele, jak choćby organizacja i funkcjonowanie Korpusu Sądowego oraz nowoczesne prawo wojskowe z połowy lat trzydziestych. Przyjęte wówczas rozwiązania mogą stanowić punkt odniesienia nawet obecnie.

Autor — co zupełnie zrozumiałe — rozpoczyna swoje wywody od okresu legionowego oraz kształtowania się pierwszych organów odradzającego się państwa polskiego. Jak istotny to był moment dla przyszłości wojskowej służby sprawiedliwości, świadczy choćby fakt przeszłości legionowej większości najwybitniejszych jej przedstawicieli oraz wkład agend wojskowych Tymczasowej Rady Stanu w późniejszą unifikację prawa wojskowego. Z wywodów dowiadujemy się m.in. o problemie dwoistości systemów prawnych, jakim musieli podlegać żołnierze polscy Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskiej Siły Zbrojnej. Nie była to sytuacja do zaakceptowania w formujących się jednolitych siłach zbrojnych<sup>11</sup>.

Opisując funkcjonowanie ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, Autor wskazał również na bardziej szczegółowe kwestie, jak choćby niesamodzielność prokuratora wojskowego jako organu postępowania karnego oraz brak podziału ról procesowych (s. 177). Są to istotne spostrzeżenia, albowiem prokuratura wojskowa nawet w czasie pokoju i na gruncie przepisów z połowy lat trzydziestych pozostawała pod wpływem czynników dowódczych. Był to

---

<sup>9</sup> R. Ostafiński-Bodler, Z. Rzepa: *Osiemdziesiąt pięć lat prokuratury wojskowej w Polsce*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2004, nr 1, s. 77.

<sup>10</sup> A. Kraushar: *Archiwum dokumentów historyczno-prawnych z odleglejszej i mniej odległej przeszłości, Kodeks karny wojskowy i procedura karna z czasów powstania styczniowego 1863 roku*. „Gazeta Sądowa Warszawska” 1917, nr 24, s. 261—262.

<sup>11</sup> „Istnienie dwóch wojskowych procedur karnych w Legionach [niemieckiej z 1898 roku i austriackiej 1912 roku — T.S.] wprowadza i utrwała podział formacji polskich sprzeczny z ich moralnością, narodową i historyczną jednością, uniemożliwiając kadrowe wykorzystanie całości dla celów budowy armii polskiej”. AAN, Tymczasowa Rada Stanu, sygn. 24, mikrofilm B-7532.

niewątpliwie wpływ obcych uregulowań ustrojowo-proceduralnych, które dały się poznać polskim oficerom właśnie jeszcze przed przyjęciem jednego z nich (austriackiego) jako rozwiązania unifikacyjnego.

Ważnym ustaleniem jest również pewna konkluzja funkcjonowania sądownictwa formacji legionowych i polegionowych, a sprowadzająca się do stwierdzenia, że dzięki temu audytoriat już w odrodzonej Polsce nie rodził się w próżni. Jak zdaje się sugerować Autor, w przeciwieństwie do powszechnego wymiaru sprawiedliwości, mógł on bowiem liczyć na doświadczone kadry sądowej. Odradzające się sądownictwo powszechne, ze względu na politykę kadrową zaborców, na taki komfort nie mogło liczyć. Gdyby nie ofiarna postawa przedstawicieli adwokatury zgłaszających się do służby sądowej od pierwszych dni września 1917 r., sytuacja byłaby tragiczna.

Czytając rozważania dotyczące różnicy zdań w przedmiocie funkcjonowania sądownictwa wojskowego między Ministerstwem Spraw Wojskowych a Naczelnym Dowództwem (s. 194), przypomniała mi się podobna sytuacja — miała ona miejsce między Ministerstwem a Dowództwem przy Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu w styczniu 1919 r. przy okazji prac nad procedurą wojskową. Do tej pory uważano, że Warszawa miała ustalone i jednolite stanowisko, ale po przeczytaniu pracy Kania muszę ten pogląd zweryfikować. Jest on o tyle ważny, że już całkowicie rozumiem dlaczego „Poznań” wyszedł wówczas ze „swoim” projektem ustrojowym sądownictwa wojskowego<sup>12</sup>.

Po wnikliwym przedstawieniu historii poszczególnych sądów wojskowych (s. 195—208) L. Kania wyraził pogląd o treści następującej: „W porównaniu z obecną organizacją organów prokuratury wojskowej nie możemy mówić o prokuraturze w okresie międzywojennym, co raczej o urzędzie prokuratorskim i prokuratorze” (s. 208—209). Brak jednak uzasadnienia takiego stanowiska. Uważam ten pogląd za nazbyt kategoriyczny i umniejszający znaczenie wojskowej prokuratury okresu międzywojennego. Na początku lat dwudziestych rzeczywiście istniał problem z interpretacją przepisów dotyczących tego, czy na rozprawie musi być zawsze prokurator, czyli szef, czy też może to być podprokurator. Interpretacja ministerstwa skłaniała się właśnie ku temu ostatniemu rozwiązaniu<sup>13</sup>. Co więcej, wszystkie ówczesne regulacje prawne z prawem o ustroju sądów wojskowych z 1936 r. na czele traktowały prokuraturę

---

<sup>12</sup> Protokół posiedzenia podkomisji ustawodawczej dla prawa formalnego z dnia 20 maja 1919 r. Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział VI Prawny, Ministerstwo Spraw Wojskowych, sygn. I.300.12.1, s. 1.

<sup>13</sup> Pismo Naczelnego Prokuratora Wojskowego gen. Grubera z dnia 26 maja 1924 r. do Prokuratora Wojskowego przy W.S.O nr X w Przemyślu. (Odpis zawarty w drukowanej wersji *Instrukcji sądowej* znajdującej się w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, nie występuje w wersji cyfrowej dostępnej [http://zbrojownia.cbw.pl:8080/dlibra/docmetadata?id=1333&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=](http://zbrojownia.cbw.pl:8080/dlibra/docmetadata?id=1333&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=), [dostęp: 30.07.2013].

jako instytucję wymiaru sprawiedliwości i to coraz bardziej samodzielną, także względem czynników wojskowych.

W pełni podzielam zdanie autora, że stanowiska orzecznicze w sądzie stanowiły szczyt kariery prawniczej w wojsku (s. 209). Jeżeli jednak przyjrzymy się pozycji prokuratora okręgowego po 1937 r., to ocena może już nie być tak kategoryczna. Na uwagę zasługuje bowiem fakt, że od tego momentu powołanie na stanowisko wojskowego prokuratora okręgowego wymagało aktu prezydenckiego, którego z kolei nie wymagało mianowanie na szefa wojskowego sądu okręgowego. Pomimo tłumaczeń w literaturze mjr. Pileckiego trudno nie odnieść wrażenia, że fakt ten stanowił podkreślenie znaczenia nie tylko urzędu, ale i prokuratury jako całości<sup>14</sup>.

W dalszej części pracy Autor wskazuje na wątpliwą legalność aktu z 19 stycznia 1919 r. o tymczasowej organizacji sądowej Wojska Polskiego oraz trudności z wykonaniem Ustawy z dnia 29 lipca 1919 r. o tymczasowym sądownictwie wojskowym, która stanowiła w istocie regulację ramową w procesie unifikacji prawa wojskowego. W tym miejscu dodałbym jeszcze ciekawe, moim zdaniem, spostrzeżenie Stanisława Śliwińskiego, wedle którego „rozporządzenie majowe” wydano (ogłoszono) z naruszaniem terminu wynikającego z delegacji ustawowej<sup>15</sup>.

Dalej Autor omawia kolejne źródła prawa, koncentrując się na uregulowaniach trybu doraźnego. Niewątpliwie ustawa z 5 lutego 1919 r. porządkowała sytuacje w zakresie źródeł tego rodzaju regulacji, w obrębie których sytuacja była bardzo chaotyczna. Ze słów Józefa Dańca, wówczas jeszcze majora, można bowiem wywieść niepokojący wniosek, że niemal cudem tryb doraźny nie przeistoczył się w „morderstwo doraźne”. „Gorąca atmosfera” działań wojennych oraz nic niemówiące laikom paragrafy i artykuły wojskowego prawa karnego materialnego stanowiły realne zagrożenie funkcjonującego sądownictwa doraźnego<sup>16</sup>. Sytuację udało się jednak opanować, przede wszystkim dzięki prawnikom wojskowej służby sprawiedliwości.

W dalszej części Autor porusza bardzo ciekawy i skomplikowany zarazem problem tzw. przestępstw dyscyplinarnych. To w istocie obszar „styku” odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej w wojsku, o którym już wspomiano wcześniej. Międzywojenne regulacje prawne nie były pod tym względem bardzo przejrzyste. Uważam jednak, że tego rodzaju trudności nie uda się przezwyciężyć w pełni, albowiem to jest w istocie specyfika prawa wojskowego.

W kolejnych swoich rozważaniach Autor przeprowadza nas przez meandry prawno-organizacyjne wystąpień powstańczych i walk o wschodnie gra-

---

<sup>14</sup> W. Pilecki: *Najistotniejsze zmiany w wojskowym prawie procesowym*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1936, nr 4, s. 32.

<sup>15</sup> S. Śliwiński: *Proces karny, Część ogólna*. Warszawa 1936, s. 119.

<sup>16</sup> Pismo mjr. J. Dańca do Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. CAW, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Szefostwo Sądownictwa Polowego, sygn. I.301.21.1.



nice. Był to bardzo skomplikowany czas dla regulacji prawa wojskowego. Jak pokazują ustalenia Autora, pomimo dynamizmu przebiegu walk, remedium na upadek dyscypliny i karność stanowiły ponownie regulacje postępowania doraźnego lub do nich zbliżone. Warto również wskazać, że doświadczenia w funkcjonowaniu prawa wojskowego okresu powstańczego nie pozostały bez wpływu na proces unifikacji tej dziedziny prawa, czego dowodem jest choćby forsowany przez „Poznań” niemiecki model sądownictwa wojskowego i to pomimo faktu, że niemiecka wojskowa procedura karna z 1898 r. nie zawierała przepisów o postępowaniu doraźnym.

Po przedstawieniu funkcjonowania sądownictwa polowego okresu walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej L. Kania przechodzi do omawiania organizacji służby sprawiedliwości czasu pokoju. Na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka oficerskiego Korpusu Sądowego (Audytoriatu). Nie ulega wątpliwości, a rozważania L. Kani to potwierdzają, że żołnierze tego korpusu to była elita Wojska Polskiego niemal pod każdym względem. Wysokie wymagania, dotyczące wykształcenia, i moralne, trudna ścieżka awansu oraz w praktyce dyskrecjonalność decyzji o przyjęciu do tej służby, stanowiły niewątpliwie o jej wyjątkowości. Bardzo interesująco jawi się również sylwetka typowego oficera Korpusu Sądowego, którą — na podstawie akt personalnych — nakreślił Autor (s. 244—245).

Z kolejnych rozważań L. Kani możemy się dowiedzieć m.in. o kluczowym znaczeniu rozporządzenia Rady Ministrów z 10 maja 1920 r. dla funkcjonowania ówczesnego sądownictwa wojskowego. Moją uwagę przykuło jednak wykorzystanie przez Autora *Instrukcji dla właściwych dowódców, prokuratorów wojskowych i oficerów sądowych, Sp. I/1922, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych pismem L.4341/I Dep. IX z dnia 19 grudnia 1921 roku* oraz *Instrukcja dla wojskowych sądów okręgowych i sądów rejonowych, Sp. II/1923, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych pismem Dep. IX L.29672 z dnia 24 grudnia 1921 roku*. Autor powołuje się również na *Regulamin wojskowych sądów okręgowych i rejonowych 1936, Nr 0200-32 Ust., zatwierdzony rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z dnia 16 listopada 1936 roku*. Jest tych regulacji oczywiście znacznie więcej<sup>17</sup>. Dziś większość z nich jest dostępna na platformie cyfrowej Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie. Natomiast w tym miejscu muszę stwierdzić, że w pełni podzielam zdanie Autora, że nie były to tylko techniczne regulacje, ale wiązały się z nimi także konkretne uprawnienia procesowe (s. 246). Nie wchodząc w szczegóły, przynajmniej dla okresu obowiązywania austriackich przepisów, były one bardzo ważnym źródłem prawa, choćby dlatego, że nie posiadaliśmy komentarza do zunifikowanej

<sup>17</sup> T. Szczygiel: *Wojskowe postępowanie karne na ziemiach polskich w latach 1815—1920*. W: *System prawa karnego procesowego. Zagadnienia ogólne*. Red. P. Hofmański. T. 1, cz. 1. Warszawa 2013, s. 328.

procedury karnej wojskowej i ustroju sądów. Przepisy powołanych instrukcji wprost odwoływały się do odpowiedników „rozporządzenia majowego”, wyjaśniając a czasem wręcz rozszerzając ich zakres. Z kolei regulaminy wydane do kodyfikacji z lat trzydziestych nie miały, moim zdaniem, już tak wielkiego znaczenia, ponieważ posiadaliśmy już od podstaw przygotowaną rodzimą regulację i to z komentarzem jej twórców.

Wywody Autora w tej części pracy nie ograniczają się jedynie do kwestii organizacji i funkcjonowania sądownictwa, ale także, co bardzo interesujące, obejmują sylwetki wybitnych przedstawicieli służby sprawiedliwości. L. Kania jest znawcą biografii najwybitniejszych prawników wojskowych okresu międzywojennego, czemu dał wyraz jakiś czas temu w cyklu artykułów im poświęconym na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”. Umieszczenie krótkich biografów najważniejszych osobistości Korpusu Sądowego uważam za bardzo trafne, albowiem sądownictwo wojskowe jak każda instytucja to przede wszystkim ludzie, których sylwetki pozwalają szerzej spojrzeć na rzeczywistość, w jakiej przyszło im funkcjonować.

W dalszych swoich bardzo ciekawych wywodach Autor wskazuje m.in. na zagadnienia penitencjarne, obszary zwalczania przestępczości w wojsku oraz problemy wewnętrzne wojska. Możemy przeczytać nie tylko o spektakularnych aferach szpiegowskich (słynna sprawa mjr. Demkowskiego), wpływach agitacji komunistycznej i jej zwalczaniu, ale także o problemie samookaleczeń i samobójstw wśród wojskowych, z którymi musiała się zmierzyć wojskowa służba sprawiedliwości (s. 256—270).

Kolejny fragment pracy nosi tytuł *Rozwój prawa karnego wojskowego do 1939 r.* Jest to bardzo ważne zagadnienie, albowiem w przeciwieństwie do prac nad prawem powszechnym (mam na myśli dorobek Komisji Kodyfikacyjnej II RP) wiedza o przygotowywaniu prawa wojskowego nie jest wciąż powszechna. Autorowi zawdzięczamy objaśnienie prac nad wojskowymi kodeksami karnymi materialnymi. Ze swojej strony mogę stwierdzić, że opracowywanie kodyfikacji procesowej przebiegało podobnie jak opracowywanie kodeksu karnego wojskowego z 1932 r. (s. 277 oraz odesłanie w przypisie nr 355). „Ojcem” k.w.p.k z 1936 r. był również niewątpliwie płk Marian Buszyński, z kolei za współtwórcę dekretu prawo o ustroju sądów wojskowych uznałbym również płk. Bolesława Matznera<sup>18</sup>.

Na zakończenie rozdziału poświęconego okresowi międzywojennemu (s. 281—282) Autor prezentuje wizerunki czołowych przedstawicieli służby sprawiedliwości takich jak gen. F. Niżałkowski, gen. J. Krzemieński, gen. J. Daniec czy wreszcie „złotousty” adwokat płk S. Szurlej. Ze względów podniesio-

---

<sup>18</sup> T. Szczygieł: *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej*. [Niepublikowana rozprawa doktorska złożona i obroniona na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w 2015 r.].

nych wyżej trochę żałuję, że nie znalazł się tam również płk M. Buszyński, który wykonał wielką pracę jako *de facto* jednoosobowy kodyfikator międzywojennego prawa wojskowego.

W rozdziale IV swojej pracy L. Kania charakteryzuje polskie sądownictwo wojskowe okresu II wojny światowej. To bardzo skomplikowany okres, jednak Autor w sposób przemyślany i przejrzysty prowadzi swoje rozważania, słusznie wyodrębniając problematykę sądownictwa wojskowego Polskiego Państwa Podziemnego (rozdział V). To niewątpliwie była inna rzeczywistość.

Przechodząc do wskazania ciekawych ustaleń i spostrzeżeń L. Kani, należy rozpocząć od stwierdzenia, że sądownictwo polowe zostało podporządkowane dowództwu związków operacyjnych i taktycznych, w celu utrzymania zdolności i gotowości bojowej. Dowódcy stali się *de facto* dysponentami wojskowego wymiaru sprawiedliwości. I chociaż może się to wydawać oczywiste dla kogoś, kto śledzi historię sądownictwa wojskowego, to jednak słusznie schemat ten jest przez Autora eksponowany, albowiem powtarza się on zawsze niezależnie od konfliktu, czego większość przeciwników odrębnego sądownictwa wojskowego i prawa wojskowego nie chce — jak się wydaje — dostrzegać.

L. Kania zwraca również uwagę, że *Blitzkrieg* obnażył braki w przygotowaniu Wojska Polskiego, także w obrębie służby sprawiedliwości (s. 288—289). Pierwsze dni września 1939 r. to w istocie chaos i improwizacja sądownictwa polowego, ale nie tylko polskiego. Jak wskazuje L. Kania, podobne trudności miały później Francja, Wielka Brytania czy wreszcie Armia Czerwona (s. 290—291). Niewątpliwie był to efekt zupełnie innej filozofii prowadzenia działań wojennych od tej, jaką znano z okresu I wojny światowej czy połowy XIX w. Warto jednak podkreślić, że i wówczas nie obyło się bez improwizacji, co tylko czyni z niej cechę charakterystyczną dla każdego konfliktu<sup>19</sup>. Prawo wojskowe i sądownictwo wojskowe czasu pokoju jest po to, aby tej improwizacji było jak najmniej. Autor wprawdzie podkreśla, że stosowne regulacje wydano dopiero w 1939 r., a sam proces mobilizacji w obrębie służby sprawiedliwości pozostawiał wiele do życzenia, to jednak słusznie, moim zdaniem, nie obwinia przesadnie za to gen. T. Marescha. Niemcy niestety perfekcyjnie wykorzystali swoje atuty, co obnażyło słabości naszych jednostek liniowych. Bez należytego przygotowania i zorganizowania tych ostatnich trudno oczekiwać właściwego funkcjonowania służby w istocie pomocniczej dla nich, a więc sądownictwa wojskowego.

Jak doskonale pokazuje L. Kania, remedium na chaos, panikę i upadek dyscypliny miały okazać się ponownie tryby doraźne wojskowego postępowania karnego. Wykorzystywano również inne „chwyty”, jak na przykład fikcyjne ogłoszenia o egzekucjach. Znamienny i jednocześnie wiele mówiący jest

<sup>19</sup> W.F. Duchon: *Wojskowa reforma sądowa z marca 1928 we Francji*. „Bellona” 1930, s. 129—130.

jednak inny podawany przez Autora fakt, a mianowicie rozkaz Naczelnego Wodza nakazujący bez sądu rozstrzeliwanie dezertorów i winnych popełnienia ciężkich przestępstw (s. 291). To pokazuje z jednej strony, jak „gorąca” była atmosfera, a z drugiej, że w pewnych sytuacjach nie ma czasu nawet na minimum formalności związanych z wymiarem sprawiedliwości w sprawach karnych. Cała odpowiedzialność niewątpliwie spada w takim przypadku na dowódcę, ale to również, moim zdaniem, ponadczasowa specyfika wojskowego wymiaru sprawiedliwości.

Kolejne swoje rozważania Autor koncentruje wokół losów — często tragicznych — audytorów w niewoli obojga agresorów. Uwagę czytelnika przykuwa niewątpliwie fakt funkcjonowania w obozach jenieckich sądów koleżeńskich, które miały stać na straży zgodnego z honorem żołnierza postępowania w warunkach niewoli. Nasuwa się jednak pytanie, czy orzekane przez te „sądy” kary były kiedykolwiek wykonywane przez kompetentne władze, czy po prostu był to rodzaj doraźnej (chwilowej) represji, mającej stworzyć odpowiednie wrażenie wśród jeńców?

Z dużym zaciekawieniem czyta się tę część pracy L. Kani, która poświęcona jest odtwarzaniu i funkcjonowaniu audytoriatu po klęsce wrześniowej. Smutne, ale jednak prawdziwe — jak pokazuje Autor — są pewnego rodzaju „rozgrywki” w obrębie wojskowej służby sprawiedliwości i podziały na tych kojarzonych z obozem sanacyjnym i niekojarzonych, czyli „swoich”. Podzielam „odruch niedowierzania” L. Kani, że w tak ciężkich czasach tego rodzaju sytuacje czy wręcz prześladowania miały miejsce. Funkcjonowanie Wojskowego Trybunału Orzekającego, który jawi się jako trybunał inkwizycyjny, oraz postawa najwyższych władz wojskowych z Naczelnym Wodzem na czele dowodzą, że sprawiedliwość w wojsku wówczas zawiodła. Tego smutnego obrazu nie może zmyć nawet przywoływana postawa płk. S. Szurleja, który z obrońcy oskarżonych w słynnych międzywojennych procesach stał się obrońcą prześladowanych wojskowych na obczyźnie.

Następnie L. Kania przedstawia organizację audytoriatu we Francji i w Wielkiej Brytanii. Rozważania te są bardzo skrupulatne i oparte na trudno dostępnych materiałach archiwalnych. Można z nich wywieść wiele interesujących wniosków, ale jeden jawi się jako szczególnie ważny. Z ustaleń Autora wynika bowiem, że władze polskie otrzymały od Francji autentyczną pomoc i autonomię w zakresie wojskowej służby sprawiedliwości (s. 310), czego niestety nie możemy powiedzieć o sytuacji w Wielkiej Brytanii (s. 329—330). Uwagę czytelnika przykuwa również ewolucja pozycji ustrojowej naczelnego prokuratora wojskowego, która różniła się nie tylko od tej przedwojennej, ale także rodzącej się wówczas koncepcji oddzielenia wymiaru sprawiedliwości od czynników politycznych (ministra sprawiedliwości, ministra spraw wojskowych). Tego jednak najwyraźniej wymagała ówczesna sytuacja polityczna.

Autor w swojej pracy pokazuje również pozostawiający wiele do życzenia stan zdyscyplinowania i karności żołnierzy na obczyźnie. Wojskowa służba sprawiedliwości musiała zmierzyć się ze zjawiskiem dość niskiego morale i z brakiem subordynacji, a także dezercją. Do tego wszystkiego dochodziły jeszcze kwestie obyczajowe, a zwłaszcza poruszony przez Autora problem małżeństw mieszanych (Polaków z Brytyjkami) bez wiedzy i zgody władz wojskowych (s. 346).

Organizacja wojskowej służby sprawiedliwości to problem, który dotyczył również Armii Polskiej w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Ponownie, w oparciu o skrupulatnie zebrany materiał faktograficzny, Autor przedstawia funkcjonowanie sądownictwa wojskowego w znajdujących się na tych terenach jednostkach sił zbrojnych. To, co jednak uderza w ustaleniach, to surowość tamtejszego sądownictwa polowego. Przykładów Autor podaje wiele. Stanowcza postawa gen. W. Andersa miała jednak — jak pokazuje Kania — pewne uzasadnienie. Podzielał jednak przekonanie, że nazbyt abstrahowała ona od sytuacji, w jakiej potencjalni oskarżeni funkcjonowali. Rzeczywistość na obszarze „niehumanitarnej ziemi”, czyli ZSRR — jak trafnie zauważył Autor — sprawiała trudności w dowodzeniu, lecz można mieć wątpliwości, czy reakcja karna musiała być równie niehumanitarna. Oczywiście, nie można tego rozstrzygnąć. Niewątpliwie Londyn w swojej krytyce tamtejszego sądownictwa polowego był nazbyt kategoryczny, co tylko potwierdza tezę, że nie zdawał sobie sprawy ze wschodnich realiów. Tak to już jest niestety, jak się próbuje dowodzić na odległość. Przykłady można mnożyć. Podobna sytuacja wystąpi w stosunku do wymiaru sprawiedliwości Państwa Podziemnego.

W swojej pracy Autor omawia również szczegółowo funkcjonowanie i organizację służby sprawiedliwości Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich oraz zmian w niej zachodzących po przybyciu gen. Władysława Andersa. Moją uwagę zwrócił brak logistycznego przygotowania (brak kodeksów) audytorów przybyłych na Bliski Wschód. I chociaż funkcjonowanie na podstawie „zapamiętanych przepisów” trwało stosunkowo krótko, to jednak pokazuje ono, w jakich warunkach wymiar sprawiedliwości w wojsku musiał być wówczas sprawowany. W takiej sytuacji nie może dziwić determinacja płk. S. Lubodzieckiego do napisania w 1943 r. podręcznika prawa wojskowego, albowiem, jak sam stwierdził, posiadanie kodeksu było rzadkością<sup>20</sup>.

Jak pokazują dalsze ustalenia Autora, organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości Armii Polskiej na Wschodzie do momentu powstania II Korpusu ulegała licznym zmianom. Nie ten fakt jednak zwraca uwagę czytelnika, ale przede wszystkim „metamorfoza” gen. W. Andersa w podejściu do wymiaru

---

<sup>20</sup> S. Lubodziecki: *Prawo karne wojskowe. Skrypt z wykładów wygłoszonych na połączonym kursie Administracyjno-Społecznym z Ekonomiczno-Prawniczym i Buchalteryjnym w roku akademickim 1942/3*. Tel-Aviv 1943.

sprawiedliwości w wojsku. Stał się on nagle liberalny wobec zjawiska dezercji, powołując się na ochotniczy charakter armii (s. 366). Pokazuje to jednak doskonale, że nowe miejsca i moment trwania konfliktu diametralnie mogą wpływać na politykę karną w wojsku. W tym fragmencie pracy znajduje się jeszcze bardzo wiele ciekawych faktów, jak choćby okoliczności dezercji płk. Z. Berlinga i niezatwierdzenia przez gen. K. Sosnkowskiego wyroku skazującego go na śmierć. Sprawa niewątpliwie miała charakter polityczny (s. 375—376).

Skomplikowana rzeczywistość polityczna, jaka powstała w następstwie ataku Niemiec na ZSRR, nie pozostała bez wpływu na polskie sądownictwo wojskowe. Po ponownym zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez agresora z 17 września zaistniała — jak słusznie dostrzega L. Kania — dość osobliwa sytuacja. Na terenie bowiem państwa wrogo nastawionego do legalnego rządu w Londynie zaczęły powstawać Polskie Siły Zbrojne, a w ich ramach sądownictwo polowe. I chociaż autonomia polskiego sądownictwa polowego na Zachodzie również pozostawiała wiele do życzenia, to jednak na Wschodzie można wręcz mówić o jego sowietyzacji. Służebny charakter względem organów bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, sowietyzacja kadr i radziecki charakter pierwszych regulacji prawnych, to tylko niektóre, ale chyba najważniejsze cechy wojskowego wymiaru sprawiedliwości kształtującej się Polski Ludowej, na które wskazuje Autor. To, co jednak ponownie zwraca uwagę czytelnika, to wskazywany zaskakująco niski poziom przestępczości wśród żołnierzy wschodnich formacji (s. 392). Oczywiście nasuwa się pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy. I chociaż L. Kania nie wypowiada się wprost za żadnym z powodów, to można z Jego wywodów wywnioskować, że wpływ na to miał wszechogarniający aparat bezpieczeństwa i Informacja Wojskowa. Jak bowiem słusznie zauważył Autor, безпеka „terroryzowała wojsko i społeczeństwo” (s. 384). Niewątpliwie jest różnica między terroryzowaniem a oddziaływaniem prewencyjnym właściwym dla wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Z rozważań Autora można wyciągnąć wniosek, który podzielam, że stosunkowo niski poziom przestępczości stanowił konsekwencje strachu żołnierzy, ale nie przed ukaraniem sądowym, lecz „dostaniem” się w ręce безпеki i wywiadu. Jest to nowa sytuacja w historii wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Jak bowiem pokazuje okres międzywojenny, to sądownictwo wojskowe, a nie aparat bezpieczeństwa, miało służyć pomocą w utrzymaniu dyscypliny i karności. W państwie totalitarnym następuje zamiana ról, jako efekt wszechogarniającej omnipotencji безпеki.

Ostatni rozdział swojej pracy Autor poświęca wojskowej służbie sprawiedliwości Państwa Podziemnego. Jest to zagadnienie samo w sobie bardzo ciekawe i chyba ponadczasowe. Jak bowiem tego rodzaju struktura organizacyjna może w ogóle funkcjonować? Okres powstania styczniowego oraz istnienie Polskiego Państwa Podziemnego doby II wojny światowej dowodzą, że jest to możliwe. Rozważania L. Kani przekonują jednak, że istniał wyraźny dysonans w spojrzeniu na funkcjonowanie podziemnego wojskowego wymiaru sprawiedliwości

między przedstawicielami władz w kraju, a centralną władzą — w Londynie. Jak bardzo różne były zapatrywania, doskonale pokazuje przywołany przez Autora fragment meldunku nr 7 płk. Roweckiego z marca 1940 r. W tym kontekście za wymowny i jednocześnie bardzo trafny należy uznać pogląd Autora, że „[...] rząd na uchodźstwie potrzebował czasu, aby zrozumieć, że realia okupacji hitlerowskiej i sowieckiej w niewielkim stopniu przypominają warunki życia okupacyjnego w okresie I wojny światowej” (s. 410).

W kolejnych rozważaniach Autor przeprowadza nas przez proces powstawania struktur wojskowego sądownictwa podziemnego, od sądów kapturowych po wojskowe sądy specjalne. To, co jednak ponownie przykuwa uwagę czytelnika, to zwrócenie uwagi Autora na upolitycznienie przez Londyn kwestii kadr tych organów. Niechętnie spoglądano na osoby kojarzone z obozem sanacyjnym i to pomimo, że w tak ciężkich czasach i brakach kadrowych takie podejście wręcz bulwersuje. Na szczególną uwagę zasługuje jednak nie rozgrywka polityczna na szczytach władzy, ale podkreślana przez Autora dwuznaczność decydentów londyńskich względem podziemnego sądownictwa wojskowego. Wypada oczywiście zapytać o powody takiej postawy, a zwłaszcza płk. S. Szurleja, którego wypowiedzi obszernie cytuje Kania. Z jego badań wynika, że szefostwo Sądownictwa Wojskowego z nie do końca wiadomych przyczyn odwlekało i mnożyło trudności w procesie organizacji podziemnej służby sprawiedliwości. Analiza archiwaliów doprowadziła Autora do wniosku, że albo Londyn nie rozumiał sytuacji w kraju, albo brakowało mu dobrej woli w udzieleniu pomocy Komendzie Głównej ZWZ-AK (s. 417). Pierwszy powód wydaje się nie budzić wątpliwości, to jednak nie oznacza, że był on jedyny. Za równie zasadny należy uznać brak dobrej woli, jednak powstaje pewien problem, z czego miałby on wynikać. Autor nie daje jasnej odpowiedzi, choć już samo podniesienie tego problemu może wskazywać, że ma na ten temat swój pogląd. Mnie osobiście nasuwa się wiele pomysłów, łącznie z pewną obawą Londynu dotyczącą możliwego wzmocnienia wojskowych struktur krajowych, które mogłyby po zakończeniu działań wojennych zakwestionować zwierzchnictwo władz na uchodźstwie. Do takiego wniosku skłaniają mnie licznie podkreślane przez Autora rozgrywki personalne nie tylko na wysokich szczeblach władzy, ale i w obrębie oficerów służby sprawiedliwości. O ile jednak z tych powodów można mieć jeszcze jakieś wątpliwości, to nikt nie może mieć wątpliwości, że sprawa ukazania przez Autora ewidentnie sprzecznego z prawem międzynarodowym stanowiska płk. S. Szurleja względem orzecznictwa wojskowych sądów podziemnych (s. 416).

Autor kończy swoje wywody, wskazując na funkcjonowanie sądownictwa polowego Narodowych Sił Zbrojnych. Podkreśla również tragiczne losy oficerów podziemnej służby sprawiedliwości w związku z wkroczeniem Armii Czerwonej i jednostek NKWD (s. 442—444).

Zakończenie książki może wydawać się na pierwszy rzut oka pewnego rodzaju zaskoczeniem. Po tak skrupulatnym przeanalizowaniu ponad wieku re-

gulacji prawnych i ich praktyki należałoby oczekiwać wniosków i spostrzeżeń natury ogólnej dotyczących służby sprawiedliwości Wojska Polskiego, których, moim zdaniem, z książki L. Kani wyłania się bardzo wiele. Można by nawet pokusić się wręcz o wnioski *de lege ferenda* w związku z aktualnym — dość niepełnym — stanem prawnym w zakresie prawa wojskowego. Autor wskazuje jednak wyłącznie na powojenne losy i postawy wybranych prawników wojskowych (s. 445—447). Mimo podniesionych wątpliwości podzielam takie podejście Autora. Już bowiem we wstępie (s. 20) wskazał on, że „oczekuje się w najbliższych latach powstania monografii służby sprawiedliwości Polski Ludowej”, czym dał wyraz pewnej istotnej luki w stanie badań. Rzeczywiście, badania należałoby rozszerzyć i to nie tylko na lata 1945—1989, ale także późniejszy okres. Tylko wtedy, mając pełen obraz ewolucji rozwiązań prawnych, będziemy w stanie je formułować. Sam wielokrotnie zastanawiałem się nad możliwością formułowania konkluzji, mając świadomość, jak mało wciąż wiemy o genezie i specyfice prawa wojskowego. W takiej sytuacji wypada zachęcić Autora — jako jednego z nielicznych znawców zagadnienia i niegdyś praktyka — do pracy nad kolejnymi okresami funkcjonowania służby sprawiedliwości.

Recenzowana praca zawiera również bardzo interesujący aneks, w którym Autor zawarł nie tylko przykłady dokumentów procesowych (wyroki, akty oskarżenia), ale także istotne przepisy prawa wojskowego oraz opracowania graficzne (tabela i wykres). Znajdziemy w nim także wybrane rozkazy naczelnych władz wojskowych w zakresie sądownictwa wojskowego oraz wykazy oficerów służby sprawiedliwości okresu międzywojennego, których tragiczne losy do dnia dzisiejszego nie zostały w pełni wyjaśnione. Już sam pomysł zawarcia w aneksie wskazanych wyżej materiałów należy ocenić jako godny naśladowania i to nie tylko ze względu na trudny dostęp do tego rodzaju materiałów, ale także z uwagi na ich wymowę. Akt oskarżenia „z rozkazu zwierzchnika sądowno-karnego” (Aneksy: nr 9 i 10) oraz rozkaz (Aneks nr 14) jako forma regulacji prawno-sądowych, mówią bardzo wiele o specyfice tego obszaru systemu prawa karnego, która tym samym staje się bliższa i łatwiejsza w odbiorze dla czytelników-prawników, niezwiązanych na co dzień z problematyką prawa wojskowego.

Konkludując, należy stwierdzić, że książka L. Kani stanowi bardzo cenną pozycję z zakresu historii prawa wojskowego, godną polecenia każdemu zainteresowanemu tą problematyką. Co więcej, dzięki wyjątkowo bogatej bibliografii oraz wykorzystanym źródłom archiwalnym może ona być nieocenioną pomocą w dalszych szczegółowych badaniach nad historią polskiego wojskowego wymiaru sprawiedliwości.

*Tomasz Szczygiel*  
*Katowice*